

# Maria Szyszkowska

---

## Prawo i wyobraźnia

---

Palestra 40/7-8(463-464), 114-115

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## **Prawo i nasza codzienność**

---

**Maria Szyszkowska**

### *Prawo i wyobraźnia*

Zbyt łatwo przyzwyczajamy się do występujących dłużej rozwiązań prawnych. Wydaje się nam często, że pewne rozwiązania prawne są nie tylko czymś samo przez się oczywistym, ale i koniecznym. Naszą pozbawioną wątpliwości podległość określonym ustaleniom prawnym wzmacniamy, ponieważ wokół, w innych państwach, natrafiamy na podobne przepisy prawne.

Problem, który tu poruszam jest być może nieco spóźniony wobec obecnie dominującej roli prawa europejskiego i konieczności podporządkowania mu się przez państwa pragnące wejść do wspólnoty europejskiej. Jednakże trudno nie pamiętać odkrywczego – aczkolwiek sformułowanego przed kilkoma wiekami – wskazania Bacona, że nasza świadomość jest obezwładniona poglądami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie i nie weryfikowanymi przez nas. Pozostajemy w pewnej bezwolności w stosunku do tradycji i niechętnie podejmujemy trud przewartościowywania przekazywanych nam poglądów.

Przyzwyczajamy się łatwo do tego, co jest, aczkolwiek zwykliśmy często narzekać. Łatwiej nam jednak wybierać pewną postać cierpiętnictwa i nadal trwać w bierności niż podejmować trud przemyślenia na nowo problemów otaczającego nas świata. Weźmy jako przykład istotny, bo dotyczący każdego z nas, problem wieku emerytalnego. Otóż powstało wiele dzieł wykazujących niezbiecie, że często są wypadki wzmożonych możliwości twórczych po siedemdziesiątce. Twórcami wielu wybitnych dzieł byli ludzie w podeszłym wieku. Nie jest też bez znaczenia godny naśladowania szacunek dla ludzi sędziwych na Dalekim Wschodzie. Warto może, by Europejczycy częściej się nad tym zastanawiali.

Wiek emerytalny, ustalony przepisami prawnymi, przerywa możliwość wykonywania pracy zawodowej. Wiele osób przechodzi ten fakt boleśnie, ich praca bowiem, co się wbrew pozorom często zdarza, bywa zarazem ich pasją zawodową lub przynajmniej wypełnia pustkę życiową. Jest aż nadto wiele przykładów ludzi wciąż jeszcze w sile wieku – a jednak odsuniętych mocą prawa od wykonywania swej pracy. Częste są przypadki zawałów czy innych schorzeń, które pojawiają się właśnie w momencie przymusowej rezygnacji z wcześniej prowadzonego czynnego życia.

W Polsce ta granica między czasem, w którym wolno jeszcze pracować zawodowo, a czasem emerytury jest szczególnie drastyczna, ceni się bowiem u nas ludzi – jak to się określa – w wieku produkcyjnym, a często lekceważąco traktuje tych w „wieku poprodukcyjnym”. Pisze się o nich nieraz jako będących obciążeniem dla społeczeństwa. Niektóre grupy zawodowe są uprzywilejowane. Można mianowicie, będąc np. adwokatem czy profesorem uniwersytetu, rozpocząć okres emerytalny w wieku lat siedemdziesięciu. Politycy, publicyści, pisarze, artyści, filozofowie czy rolnicy mogą, nawet gdy otrzymują już emeryturę, nadal wykonywać swoją pracę. Są czynni. Sens ich życia może zostać uratowany. Adwokat-emeryt może nadal bronić klientów. Ale co ma począć emerytowany sędzia? Wstrząsające jest z tego punktu widzenia opowiadanie Dürrenmatta pt. „Kraksa”. Emerytowany prokurator, emerytowany sędzia i emerytowany adwokat oraz emerytowany kat organizują fikcyjne procesy, by móc nadal mieć poczucie sensu życia. To, że kończy się to w opisanym przypadku tragedią, to sprawa – z rozpatrywanego tu punktu widzenia – uboczna.

Znam wyjątkowo sprawną fizycznie tancerkę opery, która przeżywa głęboki stan depresji, wykorzystano bowiem stosowne przepisy prawne i mając czterdzieści lat czuje się ona odsunięta poza nawias życia. Zestawię tę sytuację z losem właściciela niewielkiego zakładu fotograficznego w Warszawie, który – jak mi niedawno powiedział – ma dziewięćdziesiąt lat i zawczasu pomyślał o wyborze takiego zawodu, który można czynnie uprawiać aż do śmierci. Ale co ma począć dyrektor jakiegoś zakładu czy sportowiec, gdy przyjdzie im, w różnym wieku, zaczynać życie emeryta?

Może brzmi to dla niektórych Czytelników nieco naiwnie, ale myślę, że warto przemyśleć nie tylko tę opisywaną tu sytuację, by w następstwie podjąć jakieś wnioski *de lege ferenda*. Pokoleniu wchodzącemu w życie wydaje się zazwyczaj, że nigdy się nie zestarzeje. Jest to rezultat braku wyobraźni. Sensowne jest więc również w imię własnego egoizmu rozmyślanie o sytuacji tych, których bezwzględnie usuwa się z czynnej pracy na emeryturę. Powstaje pytanie, dlaczego pełny pomysłów i sprawny organizacyjnie dyrektor ma przestać pełnić tę funkcję – zaś stetryczałemu politykowi, by podać ten przykład, pozwala się do końca życia być czynnym i – co więcej – mającym wpływ na świadomość rodaków? Nie pragnę ograniczenia wolności kogokolwiek, lecz sprawiedliwości.